

Polski obraz izraelskich instytucji

17 listopada 2021

W tym tygodniu powróciłem do telewizyjnego filmu dokumentalnego wyprodukowanego przez Keshet, który przedstawiał stosunki między Izraelem a Polską i poruszał kwestie dotyczące historii, polityki oraz prawa. Film, jak deklarują jego twórcy, podlegał polskim przepisom, które karzą każdego, kto publicznie oskarża naród polski lub państwo polskie o odpowiedzialność lub udział w zbrodniach nazistowskich popełnionych przez III Rzeszę Niemiecką, grzywną lub karą więzienia do trzech lat.

Około 3 lata temu Polski rząd twierdził wówczas, że celem ustawy jest ochrona narodu polskiego i państwa przed jakąkolwiek odpowiedzialnością karną za zbrodnie popełniane w obozach (wg doniesień portalu BBC). Polska zawsze sprzeciwiała się używaniu wyrażen takich jak „polskie obozy śmierci”, ponieważ mogą one sugerować, że państwo jest współodpowiedzialne za takie nazistowskie obozy, jak Auschwitz, podczas gdy zostały one założone i zarządzane przez nazistowskie Niemcy po inwazji na Polskę w 1939 r.

Tak jak się spodziewano, ustawa ta wywołała silne reakcje w Izraelu, a były premier Benjamin Netanjahu określił ją jako „próbę przepisania historii na nowo i zaprzeczenia Holokaustowi”. Obecny premier i ówczesny Minister Edukacji, Naftali Bennett, powiedział: „Rząd polski odwołał moją wizytę, ponieważ mówiłem o zbrodniach popełnionych przez ich obywateli i jestem z tego powodu dumny”. Wspomniane wcześniej w filmie pytanie o to „czy naród potrzebuje prawa, które mówi co wolno a czego nie wolno mówić o przeszłości jego kraju?” To pytanie trafia bez przeszkód do Izraela.

Bez wchodzenia w kwestie porównywania Holokaustu z palestyńską

Nakbą, bo to po prostu nieprawda i nie ma potrzeby mieszania różnych kontekstów historycznych, echo tego pytania powraca dosłownie i interpretacyjnie, gdy przyjrzymy się formie izraelskiej interakcji z historią. Ważne jest, aby pamiętać, że w instytucji „Żydowskiego Państwa Demokratycznego” istnieje prawo bardzo podobne do wspomnianego polskiego prawa. Mało tego, prawo izraelskie wyprzedzało o kilka lat polskie.

Jest to „Ustawa o Nakbie” uchwalona przez Kneset w marcu 2011 r., która upoważnia Ministra Finansów do zmniejszania rządowych funduszy lub wsparcia instytucji prowadzącej działalność, która sprzeciwia się definicji państwa Izrael jako państwo „żydowskie i demokratyczne”, upamiętnia Dzień Niepodległości lub utworzenie państwa Izrael jako dzień żałoby.

Centrum prawne „Sprawiedliwość – Adaleh” skomentowało to w następujący sposób: Palestyńczycy obchodzą oficjalny Dzień Niepodległości Izraela jako narodowe upamiętnienie żałoby i organizują różne akcje upamiętniające. Ustawa narusza prawa Palestyńczyków i ogranicza ich wolność wyrażania swoich poglądów oraz wyrządza wielką szkodę instytucjom kulturalnym i edukacyjnym oraz ugruntowuje późniejszą dyskryminację obywateli arabskich.

Ustawa ta poważnie szkodzi także zasadzie równości i prawa obywateli arabskich do zachowania swojej historii i kultury. Pozbawia ona arabskich obywateli prawa do upamiętniania Nakby, która jest integralną częścią ich historii.

Czy izraelskie prawo daje Izraelowi nadrzędną i wyłączną władzę, ponieważ „określa, co jest dozwolone, a czego nie wolno mówić o jego przeszłości?”. Odpowiedź: Zdecydowanie tak! Ustawa ta przyznaje uprawnienia do ścigania tych, którzy mówią, co jest zabronione i określa tożsamość osób uprawnionych i wyszczególnia formy kary dla tych, którzy nie stosują się do tego prawa. Polskie prawo nakłada zakaz i grozi karą, a izraelskie prawo również zakazuje i grozi wstrzymaniem

finansowania, co też jest karą. W obydwu przypadkach mamy kary i ograniczenia za upublicznianie stanowiska, w które wierzy obywatel, a z którym państwo się nie zgadza.

Palestyńczycy mają więc prawo powtórzyć pytanie, które padło w filmie i skierować je do izraelskich instytucji i społeczeństwa: „Dlaczego państwo potrzebuje prawa, aby wiedzieć, co wolno, a czego nie wolno mówić o swojej przeszłości?”. Przychodzi mi na myśl wiele odpowiedzi, jedną z możliwych można znaleźć w najnowszych raportach izraelskiego Instytutu „Akevot”, który jest przeciwny utajnianiu dokumentów archiwalnych, których czas ujawnienia już nadszedł.

Na razie komisja ministrów decyduje o losie akt i dokumentów archiwalnych, których poufność zgodnie z prawem wygasła. Uzasadnia to względami bezpieczeństwa narodowego lub stosunków zagranicznych. Raport Instytutu mówi, że wszystkie akta i archiwalne dokumenty są „niezbędne do zrozumienia historii Państwa Izrael, a w szczególności wydarzeń i polityki istotnej dla zrozumienia korzeni i rozwoju konfliktu izraelsko-palestyńskiego”. Wyraźnie zapewnia on, że ta rządowa komisja działa, aby zapobiec ujawnieniu materiałów archiwalnych związanych z Nakbą.

Akevot podkreśla, że za polityką ukrywania i tajności stoją względy polityczne i formalne, a nie materialne czy prawne. „Ta ciągła tajemnica nie ma na celu ochrony zewnętrznych interesów państwa, lecz wewnętrzne: chronić wizerunek wojska i przeciwstawiać się opinii opartej na dokumentach dotyczących konfliktu izraelsko-palestyńskiego. Ukrywanie tych faktów jest dużym utrudnieniem nie tylko dla historyków, lecz ma realny wpływ na izraelską opinię naukową, publiczną i polityczną. Ma ono na celu zachowanie oficjalnej narracji o podstawach konfliktu izraelsko-palestyńskiego, a tym samym ma realny i decydujący wpływ na perspektywę jego zakończenia” – czytamy w raporcie.

Izraelowi brakuje wielu wartości i moralności. „To kwestia

wymagająca długiej i pogłębionej dyskusji". Być może skoncentrujemy się na jednym prostym elemencie, którego ta instytucja potrzebuje: lustro. Lustro, w którym Izrael może zobaczyć swoje prawdziwe odbicie. Zanim Izrael zaprotestuje przeciwko temu, co nazywa polskim nacjonalizmem przeciwko Żydom, niech zamknie usta i powstrzyma swój krwawy nacjonalizm przeciwko Palestyńczykom.

Autorstwo: Hisham Nafaa

Źródło oryginalne: „At-Ittihad”

Źródło polskie: Trybuna.info